

Wybiórcza prawda

Powracam do felietonu sprzed tygodnia pt. "Negocjowanie transformacji". Obrona „okrągłego stołu” przybiera na sile, proporcjonalnie do ataków na rząd i „kaczorów”. Jacek Kuroń prowadząc negocjacje z SB, pod pretekstem zatrzymań na przesłuchanie, otrzymywał codziennie medialne wsparcie... partyjnego aparatu propagandowego. Pamiętamy chyba wszyscy, że przede wszystkim Kuroniem i Michnikiem straszono wtedy społeczeństwo. Ich nazwiska w mediach tak często i gęsto wymieniano, że kiedyś nawet pewien lektor telewizyjny zaprosił do kolędowania z Kuroniem zamiast turoniem. I nic mu się nie stało. W każdym razie całe ówczesne antysocjalistyczne zło egzemplifikowali w mediach właśnie oni dwaj: Kuroń i Michnik. W efekcie, te najczarniejsze postaci ówczesnej opozycji w ten właśnie sposób zdobywały swoje czołowe miejsce do negocjacji z komuną. Bezlitośnie atakowani przez partię, zdobywali społeczny mandat zaufania, by grać pierwsze skrzypce w opozycji i w Solidarności. Mam nadzieję, że tak jak odnalazły się protokoły przesłuchań Jacka Kuronia, z których jasno wynika jego dążenie do wyeliminowania z rozmów „okrągłego stołu” tzw. ekstremy solidarnościowej, (czytaj ludzi nie zaakceptowanych przez KOR), tak znajdą się, a może wcale nie trzeba ich szukać w IPN, polecenia partyjnych bonzów od propagandy, by na pierwsze miejsce wśród wrogów komuny wskazywać dwóch czołowych korowców, tym samym czyniąc ich w przyszłości najistotniejszymi, ale równocześnie najbardziej

przewidywalnymi i ugodowymi dla władzy negocjatorami ze strony opozycyjnej. Tym wszystkim, którzy się na to wtedy nabrali, a być może i dziś mają jeszcze jakieś wątpliwości, podsyłam obrazy z ubiegłego tygodnia. Oto awangarda dawnej opozycji i delegacja dawnej komunistycznej władzy wspólnie na cmentarzu przy grobie Jacka Kuronia. Tak samo oburzeni atakami na Jacka Kuronia, tak samo broniący „dorobku okrągłego stołu”. Albo obrazek drugi – telewizyjny ekran i familiarnie wspominający „Jacka” sam Mieczysław Rakowski. Obrazek trzeci – uroczyste ogłoszenie powstania centrolewicy składającej się z ludzi SLD (bezpośrednich pogrobowców komuny), SDPL (lewicy, również o komunistycznym rodowodzie), Unii Pracy (lewicy satelickiej dawnego PZPR-u) i PD (Partii Demokratycznej stworzonej przez dawną antysocjalistyczną opozycję). Lider tej ostatniej Janusz Onyszkiewicz przypomniał postać Jacka Kuronia, który „gdyby żył, byłby razem z nami”. Nie tak dawno Kiszczak powiedział o Kuroniu: „to był porządny człowiek”. Zapewne! A w czasach przed „okrągłym stołem”, też byłby w tym samym gronie, władzy i opozycji. W 1989 roku, strony walczące nie widziały już w sobie wrogów. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że „okrągły stół” właśnie dlatego był sukcesem, że obie strony, władza i opozycja osiągnęły kompromis, że odbyło się historyczne porozumienie, że od tego czasu nie ma już podziału na „my” i „oni”, że wygrała Polska, itd. Jeżeli nawet jest to prawda, to rzeczą podstawową jest pisać i mówić o „okrągłym stole” bez fałszu, obłudy i zakłamania. A przede wszystkim jest naszym

obowiązkiem ujawnianie całej prawdy i szacunek dla naszej narodowej historii. Okazuje się, że jak na razie jest to zbyt wielkie wyzwanie. Wybiórczą metodę przedstawiania i interpretowania faktów od lat 17 prezentuje Gazeta Wyborcza (być może dlatego niektórzy nazywają ją „wybiórczą”) i jej środowisko. Doniesienia ubeków są dla nich wiarygodne, gdy dotyczą przeciwników politycznych, fałszywe, gdy dotyczą kogoś z ich środowiska, np. Jacka Kuronia. Ewidentnym fałszem jest ich zdaniem wypowiedź Kuronia zanotowana w raporcie przez ubeka: „jeżeli środowisko postkorowskie będzie mogło w odczuciu społecznym przypisać sobie legalizację Solidarności, to będzie miało możliwość „obcinania kuponów”. Zły, niedobry ubek miał zatem napisać zupełnie coś innego albo wcale tego nie notować, no i po co to ujawniać. Idąc dalej tym rozumowaniem trzeba bronić Kuronia, „okrągłego stołu”, tzw. transformacji, Balcerowicza, w końcu całej III RP. Skoro nie można zmienić faktów, zapisów, dokumentów, to może uda się wprowadzić „ścisłą kontrolę” akt IPN. Można też obrzucić błotem tych historyków IPN, którzy ujawniają nie to co trzeba i są zbyt ciekawi.

W tej sytuacji w obronie ludzi zajmujących się pracami badawczymi nad historią PRL-u wystąpiło ostatnio wiele osób z dawnej opozycji i Solidarności, którzy przypominają, że „dzieje antytotalitytarne oporu są własnością milionów Polaków, a nie jednej towarzyskiej czy politycznej koterii,

uzurpującej sobie prawo do decydowania, które wątki narodowej przeszłości należy upowszechnić, a które przemilczeć”.

Ten głos powinien być wysłuchany właśnie dlatego, że wśród sygnatariuszy listu nie ma tzw. elit III RP.

Wojciech Reszczyński